

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobota
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wyceni w mieście 1 mk. 70 fen.,
na poczcie 2 marki.
Kwartał sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmujemy za opłat 15 fen.
od pierwszego piątku.

ORĘDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Kwartek wpt.
Jutro Piątek wpt.

Poznań, Wtorek 7 Sierpnia 1877.

Wzrost stożca 4,30, zach. 7,41.
Długość dnia 15 god. 10 min.

Przedpłata

na sierpień i wrzesień wynosi:
na prowincjach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 6. sierpnia.

— * **Wadowne są powołania** na jak wielkie kłaski narodziło nasze Księstwo zamknięcie przez rząd rzymski granicy Królestwa Polskiego. Przynosi nam nagłe odcieci od swych naturalnych dróg zbytu podupadł i zszedł na tak zwane „polskoie Wirtschaft“, które imy sobie sami nieraz gorzko wyrzucamy. Znanie z dobrego wyrobki fabryki sukna, kwitujące w powiatkach zachodnich Księstwa upadły, a z niemi pierwsza i jedyna fabryka wyrobów jedwabnych, jaka mieliśmy kiedykolwiek w naszym Księstwie. Zaczęły ją w 1804. roku hr. Garczyński, właściciel dóbr zbąszczyńskich w Zbąszczyźnie, i sprowadził rzemieślników z Czech i innych prowincji Austrii, od takiego stopnia doskonałości doprowadził, że materye tam wyrabiane, a mianowicie noszone wtedy jedwabne kamizelki, odznaczały się wielką drobotą. Oprócz tej fabryki jedwabiu, miał pan hr. Garczyński założoną na kilka lat przedtem fabrykę wyrobów bawełnianych.

Sprawozdanie o tych przedsiębiorstwach jako też i próbki wyrobów przesłał ówczesny król, a następnie król Fryderykowi Wilhelmowi III do Berlina, za co król pruski przesłał hr. Garczyńskiemu list pełen pochwał za popieranie krajowego przemysłu, wyrażając mu zarazem swoje królewskie zadowolenie.

Dois — o naszych fabrykach sukna, bawełny i jedwabiu ludzie dawno zapomnieli, a wszystkie nasze usiłowania nie znajdując nigdzie ani zachęty, ani pochwały.

— * Walka rządu z Kościołem.

Ks. Tusch, skazany przez sąd chojnicki za „nieprawne“ wykonywanie czynności kapłańskich na 30 marek kary i równocześnie wydalony z obwodów rejencyjnych kwidzyńskiego i gdańskiego, wrócił do Brna, gdzie się poprzednioował, sądząc, że dekret banujący zniesiony, odłąd wyrok sądowny, zapadły na niego, stał się prawomocny. Atoli tam wóje go aresztował i do Chojnice sprowadził, ząd do starosty ziemianina wywieziony został do Miły. I ks. Gradziewskiemu podobno już drugi wyrokono proces. My tego nie rozumiemy, gdyż tenże przed wydaniem ustaw mających być tam prawie ustanowiony.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Ponieważ Moskale zdążyli cofnąć się w porządku ku Bieli, zarząca Osmanowi baszy, iż niedostatecznie skorzystał ze swych zwycięstw, nie ścigając nieprzyjaciela ku Sistowie, i nie odbierając mu dział. Zapewne trzeba przypisać tę pozorną nieudolność taktycznym względem. Armia Osmana baszy składa się w większej części z młodego żołnierza i ochotnika, a takie siły daleko lepiej dadzą się zrytkować w zakrytych pozycjach, aniżeli w otwartym polu. Oprócz tego Osman basza mało posiada artylerji i prawie żadnej regularnej kawalerji, w która znowu Moskale są dobre zaprzetrzeni. Osman basza mógł ścisnąć dnia 31. lipca nieprzyjaciela, że prawda, ale gdyby opuścił swoje stanowisko, walka rozstrzygnęła niasialaby być stozoną z przeważającymi siłami moskiewskimi nad brzegami Jantry, a krok taki zdawał się wiać Osmanowi zbyt śmiałym, tem-

bardziej, że wiadomość jakoby posiadał 70,000 żołdka, okazała się nieprawdzą, ponieważ urzędowe tureckie źródła wykazują, że nigdy nie miał więcej niż 50,000.

Jednakże nie trzeba Osmanowi baszy zarzucać ani chwiejności ani łobuzostwa. Po swoim pierwszym zwycięstwie z dnia 20. lipca nie dał sobie chwili odpoczynku, dopóki Mostall ku Tirmowiu nie przegrął. Możemy się więc spodziewać, że swoje ostatnie zwycięstwa wykorzysta strategicznie zrytkować, jeżeli nie dągnięciem na północ, to posunięciem się ku Tirmowiu w tym celu, ażeby stojące za Balkanem korpusy Radeckiego i Hurki odciąć zupełnie od linii odwrotu, od posiłków i składów żywności.

Moskiewska armia bałkańska ścinała bowiem żywność z Rumunii, ponieważ północna Bułgaria i opuszczone przejścia Balkanów nie są w stanie dostarczyć żywności na 40,000 wojska i 10,000 koni, a dowóz żywności z okolicy Eski-Sagra, Jeni-Sagra, Karabunzarze i Filipopolis jest od przegranej moskiewskiej z dnia 31. lipca zupełnie niemożliwy. Może więc być planem Osmana baszy zrytkować swoje zwycięstwa odcieniami, a potem zniesieniem tej części armii moskiewskiej.

Korpus Radeckiego jest w bardzo prędkim położeniu; od wschodu i zachodu mają zagrożony odwrot, a walony jak dotychczas dosyć niezesłisłiwe. Z urzędowych tureckich depesz przekazywamy się bowiem, że Sulejman basza stanowczo pobił Radeckiego pod Eski-Sagrą, i że w nadziei narazi artylerji swojej obronę nie zdołał, zostawiając kilka dział w ręku nieprzyjaciela. Wojska tureckie zajęły ponownie Eski-Sagrą, ząd Moskale po zajęciu boju zostali wyparci, wielkie poniosły straty. Wojska tureckie weszły do miasta stoercy i musiały jeszcze walkę z ludnością bułgarską, która zauknawszy się w domach i kościołach, broniła się do upadłego strzelając z okien na wojska tureckie.

Różniejsze depesze donoszą, że Sulejman basza przystawia się do uderzenia na Kasanlyk, który leży u południowego wyjścia wąwozu Szypki. To przedsięwzięcie jest nadarzem trudnem do wykonania, ale zdaje się, iż Sulejman działa w pełnem przekonaniu, że przez Osmana baszę o tyle wspomaganym będzie, iż Radecki nie mając innej drogi wyjścia, będzie zmuszonym przelać wywrót się, przez dwie nieprzyjacielskie armie.

Najważniejszem obecnie pytaniem jest, co główne dowództwo moskiewskie uczyni, by ratować Radeckiego. Czy cawiec odstąpi od oblężenia Ruszuku, by zwrócić się przeciw Mehemmed-Atemu, i walecznym zwycięstwem uwinąć drogę z Bieli przez Tirmow i Gabrowę do Kasanlyku i od tamże nieprzyjacielskiego uwinąć? Albo li też, czy praca obrony zostanie o tyle wzmożoną, by mogło wymagające Osmana baszę z tego stanowisk pod Plewną i przetrzanie go do Zosi, całą zachodnią Bułgarię zajęć? Na te pytania nie można dotychczas wale odpowiedzieć; sztab główny moskiewski nparcie milczy, i to jedno dziś wiemy na pewno, iż w księży Mikołaj nie czują się dostatecznie bezpiecznym w Bieli, przeniół siedlisko główne sztabu do Sistowy.

— Jeżeli dowierzać nam wiadomościom z Bukaresztu, zaszła w okolicy Rasgrad znaczniejsza potyczka między częścią obłężonej armii ruszczyckiej z wojskami Mehemmed-Alego. Ostatczony wypadek tego starcia ma być dla Moskali niepożyteczny.

— Działania Zimmermanna pod Silistrą zupełnie się nie udły. Z powodu rozdzielenia korpusu swego, miał on za słabe siły do otoczenia Silistrzy, został w kilku szeregach dla Turków potoczonych na wóchód ty, ku morzu Czarnemu oledchnięty.

— Doniosłość zwycięstw Osmana baszy coraz bardziej się uwydatnia. Nawet najprzejrzajsz-

Mo skalom gazety nie kryją, że poniesione pod Plewną klęski zupełnie zmieniają położenie armii moskiewskiej. Oto w tym względzie pisze wojenny sprawozdawca „Presser“:

Położenie strategiczne, które tak długo wniejśnianym przedstawiało się światu na europejskim teatrze wojny, stało się teraz korzystnym dla Turcji. Moskale uislawali w dniu 30. i 31. z. m. w sile, jak podają źródła tureckie, 6 dywizji zdobyły pozycje tureckie pod Plewną. Atak nie powiódł się wcale, co przynajmniej i urzędowe doniesienia z Petersburga. Moskale stracił mieli wzdług relacji tureckich 8000 w zabitych i 16 tysięcy rannych, podczas gdy Turcy mieli tylko 100 zabitych. Z klęską tą pod Plewną, która jest powodem rozbitcia wielkiej części armii moskiewskiej i która przedłuży z powrotem kampanię o rok cały, także się druga jeszcze klęska, jaka Moskale pod Eski-Sagrą ponieśli. Trudno zaprawdę zrozumieć to wszystko, co się na teatrze wojny działo od 20. do 30. z. m. Klęska Moskali pod Plewną jest zasłużoną karą za błąd, jakich się komenda moskiewska dopuściła i Moskale mogą sobie za prawdziwe szczęście poczytać, że Mehemed Ali dał im spokój i nie uderzył na nich w czasie bojęw pod Plewną na lewe ich skrzydło.

— O dalszych działaniach Osmana baszy donoszą z Bukaresztu pod dnim 2 i 4. sierpnia. Korpus moskiewski generała Krüdnera został po ostatecznej walce zupełnie zniesiony. Turcy ukazał się wiozozorem po walec niespodzianie pod Kirtobazną na tyłach wojska rosyjskiego i sprawił wielkie strach. Mało kto uszedł z życiem.

W skutek tego zwycięstwa Osman basza wszedł do Gabrowa, wypędził Moskali z przesyłku Szypki, przez co przetrnął jenarowski Hurko drogę do odwrotu. Nadto wysłał Osman basza kilka oddziałów na Nikopolis przeciw armii rumuńskiej. Dywizja rumuńska pod dowództwem generała Manu uspięzając na pomoc Moskałom opuściła Nikopolis i ustępując miejsca dywizji Anglesku.

Nieprawdopodobnem nam się wydaje, by Osman basza rozdzielał swe siły działaniem na Nikopolis, ale marsz jego przez Gabrowę ku Szypce wodzi tego, cośmy wyżej pisali, że Osman nie pójdzia ku Sistowie, ale wopomagając z północny działającego z południa Sulejmanem, będzie się starał odciąć zupełnie korpus generała Radeckiego od głównych sił moskiewskich.

— O wale w Czarnogórze mamy z dwóch źródeł wiadomości, podczas kiedy Turcy urzędownie donoszą o wale pod Podgorzycą, z Cetyni donoszą o zdobyciu fortecy Czarczawica, którą ma być kluczem warowni nikoskiej. Urządowy telegram turecki wstrzygiwało nad Czarnogórami

swym. Dnia 30. lipca, przysłał do walki między wojskami oszańskimi a Czarnogórami w okolicy Marok pod Podgorzycą. Czarnogórcy uderzyli ponownie na obsadzone przez wojska nasze stanowiska, zostali jednakże odparci z wielkimi stratami. Walka trwała od godziny 9 rano do 1 po południu i skończyła się zupełną klęską Czarnogórców, którzy pozostawali na pobojowisku stru zabitych i trzykrot tyle rannych. Straty nasze stósunkowo nie wielkie.

— Minister turecki ciągle przysyła zażalenia na okrucieństwa moskiewskie i bułgarskie. Oto co pisze pod dnim 2. sierpnia:

Kozacy i Bułgarowie prowadzą bezustannie dalej swe rozbójnicze zreniosmo. Pomordowali oni kobiety i dzieci, które się obronily od Kidiriky; inne rodziny, które pozomykaly się w śpiączkach, oswoobodzily wojska nasze; pomiędzy niemi znajduwaly się pokalonec dzieci i kobiety. Bułgarowie zabrali wiec turecką Lofetli i wiele innej mójowosci mierzem i ognia, uprawoznowili za sobą kobiety i dziewczęta, które potwornie pomordowali, skatliczwszy je poprowadzi w sposób haniebny wśród najokropniejszych męczeńsar. Jedną tylko

matkę i dwie jej córki zdłoga od śmierci uratował.

U osobników panujących w moskiewskiej głowie zwarte, zanim nawet druga książka pod Płesną znaną była, pisał do „N. F. Presse“ z Bli:

Jenerałus stał moskiewski stara się wszystkie swoje siły zebrać na jednym punkcie, spodziewając się w ten sposób odparć Turków z trzech stron naraz układających napad. Jednak to cofanie się też bardzo zrobiło wrażenie na wojsku; sam car jest pogrąbony w głębokiej melancholii, której nieczem rozpedzić nie można, a nawet twierdzą niektórzy, że ma zamiar opuścić armią nadążającą by udać się na Kaukaz. Doszły tutaj pogłoski o wielkiej klęsce zadanej przez Osmana baszę pod Łowaczem, jakoteż o pobiciu wojska moskiewskiego przez Mehmed-Alego między Osman-bazarem a Tirmową, w skutek czego związek między głównym sztabem, a armią bałkańską zerwany jest, i od dni czterech niema żadnej wiadomości od jenerała Hurki. Ostatnia jego depesza donosiła, iż zrzekając się swych wynajętych pomocy, cofnął się na obrwarowca w Bałkanie miejsce, mając tylko na 8 dni żywności. Silne turkockie oddziały zbierają się pod Piznem w pobliżu Rasgrad; już miały tam miejsce starcia a w tych dniach spodziewają się walnej bitwy. Od czasu do czasu słyszyny tutaj kanonady z pod Ruszuczi, 4000 rannych leży w Zimnicy bez żadnej pomocy lekarskiej i opatrzenia, 800 wysłano już do Bukaresztu.

Na drugi dzień ten sam korespondent dodaje: Między wyższymi oficerami moskiewskimi panuje wielkie wzburzenie z powodu, iż Turcy rozdzielili usiłującą się skupić armią moskiewską, Moskale odstąpił zupełnie od oblężenia Ruszuczi, a cała armia rumuńska przejechała, Moskałom na pomoc. Dunaj. Lwercianin dostawia niechętnie żywność, ponieważ Moskale już im nie mogą płacić gotówką.

Greccy zachęcani wiać zwycięstwem powstańców pod Rethymno stanowią sposobą się do walki z Turcją. Król grecki rozporządził dnia 30. lipca zamknięcie sieci nadzwyczajnej łeb i zapowiedział udział Grecji w wojnie turkockiej. Tuncem rozporządzeniem mianuje król stabskierm: armii i dowódców rozmaitych pułków, brygad i batalionów. Trzeba przyznać, że król grecki trochę się długo zastanawiał, mimo że królowa Olga żona jego a księżniczka, rozniska z rodu, energicznie miała prosić małżonka swego, do udziału w wojnie. Byłoby widziwy, że Pani zwyciężyła ostatnie skrupuły męża.

Niemcy. Jeszcze dy książkę Bismark bawił u wdów w Kissingen, przybyło do niego kilku pasterów z Wyrttembergii, z którymi miał rozmowę bardzo zajmującą dla nas jako Polaków i katolików. Obecnie rezuonwé to ogłasza pastor Boeck-

heier w piśmie „Dabeim“, ale ponieważ zabiera on aż trzy czasy łamy, a my tyle mieliby w piśmie naszym poświęcić jej nie możemy, więc umieszczamy tylko główne zdania księcia Bismarka bez żadnych uwag, ponieważ książkę bismarkową widać mówić, o co mu chodziło, rozpoznano wyrażenie z Kościółcem. O to co mówił książkę:

Książkę Bismark nadmieniam, że Wyrttembergia ma ustawodawstwo kościelne do pruskiego podobne, a nikt się tam ustawom nie opiera. W Pruszech aż do 1840 r. był stowórnik religijna wolność. Kościół katolicki miał przyzależne stanowisko, państwo zaś było zabezpieczone przez landrecht i ustawy oraz usłownico zwyciężaj. Zmieniło się to za rządów Fryderyka Wilhelma IV. Szczególnie pewna rodzina, należąca do najwyższej arystokracji, przemożna swymi wpływami, rodzina katolicka, (nazwiska nie podaje „Dabeim“, ale są pisma, które kładą bez ogródki nazwisko książąt Radziwiłłów) Kościółowi katolickiemu o wyrobienie postarala się stanowiska przez imieniem uwzględnionego. Starania te analizy poparcie w ówczesnych wypadkach; nadszedł rok 42, a z nim rozruchy i początki socjalizmu, a wtedy wybuch, jedynie w prowincjach katolickich, dostarczył ludzi, na których rząd mógł się opierać. Katolicy okazali się zachowawcami i dla tego rząd stał się im przychylnym. Utworzono Wydział katolicki w ministerstwie kultu, aby ułatwić rządowi stosunki z Kościółcem katolickim. Wydział stał się narzędnem owego rządu katolickiej. Jaznici wchodzili do kraju. Kościół katolicki zyskiwał coraz więcej pola, a w końcu miał stanowisko uprzywilejowane. Nie wiadziemo w końcu, co ów Wydział znowy; miał zastępować króla w obec Papieża, a przedzierając się czasem w zastępstwo Papieża przed królami i krajami. Dążenia i zwycięstwa katolicyzmu okazały się najprzód w Północniem i Prusach Zachodniem, gdzie całe okolice, dawno już zniechęcone, w interesie religijnym spoliczowano. Tego zdawało mi się za wiele.

Zwróciłem się więc najprzód do pewnego Biskupa (kanclerz wymienił nazwisko, ale nie podaje go „Dabeim“) pytałam czy konieczność dorożek katolicki trzeba był Polakami i czyby nie dało się zrobić, aby Polacy byli dobrymi katolikami i Niemcami. Otarwałtem twemu Disakupemu awanturę uprzykniestwo ponownie. Nie przyjęła się pretekstem, że nie ma to polska. Z tej strony więc niczego spodziewać się nie było można. Polonizacja prowadzona na tem większą skalę, czego my dłużej cierpieć nie mogliśmy, wypowiednieśmy wojnę. Zniechęcono Wydział katolicki, i wywołało burzę ogromną; partya katolicka zmogła się tak nagłe, że okazała się potrzeba nowych a obszernych praw, które ogółem biorąc, odpowiadają uoim zaprzątaniem i są w walce panująca z Kościółcem katolickim, warownią koniecznie potrzebną. Za pomocą tych ustaw znieśliśmy to sta-

nowisko, któregośmy mieli przed rokiem 1840, możemy więc zachowywać się odporne i czekać co będzie.

Austria. Ostatnie wypadki na teatrze wojny zmieniły znowu przedsięwzięcie przez Austrię środki ostrożności. Zwycięstwa turkockie wywołały bowiem wielkie poruszenie w tutejszym rządzie. Obawiając się, że Turcy znajdą dla siebie Sedana w Bułgarii, zdecydowano się na mobilizacja, aby postromić pretensje rosyjskie przy zawieraniu niekorzystnego dla Turcy pokoju. Ze są ostatnie zwycięstwa turkockie obwileć te w daleką przyszłość odstępnę, zapewnie obecnie do działania Austrija się nie zdecydowy, cohy jednak nastąpiło natychmiast, gdyby Serbia miała wziąć udział w wojnie, lub skoroby powstanie w Bośni i Hercegowinie na nowo rozpoczęć się miało. Minister finansów coasasta austriackiego zawiązał układy z bankiem narodowym w celu zastawienia w tymże banku funduszów centralnego rządu. Na pokrycie dalszych potrzeb mobilizacji armii użyją kredytu tutejszych instytucji bankowych.

Z Belgradu, stolicy Serbii, donoszą tutaj, że skupczona nowohalla na tajemne posiedzenie obsadzenia granicy 40,000 wojska, co giuby się sprawdziło, wylądło bardzo na zaniepokojenie austriackiego rządu i może mimo zwycięstw turkockich przysparzyć i powiększyć mobilizacja austriacką. Złoty wiek ewangeliki. Nalobono przez rząd że wysiła cło w złocie na towary zagraniczne, może mieć ten dobry skutek, że nasi fabrykanci nie tyle niecierpią konkurencja zagranicznych wyrobów, będą mogli rozwijać większą działalność, z zadowoleniem potrzeb krajowych. Już coś podobnego zarzyna się obwijać w kopalniach węgla kamiennego w Dąbrowie, niespełna przed rokiem zakupionych przez towarzyszy francuskowolności, gdzie zakładają obecnie fabrykę sznur stalowych, która z czasem na się rozwiniąc na fabrykę lokomotyw i wszelkich przyborów żelaznych, potrzebnych z agronom żelaznym, — co wszystko dotychczas z zagranicy sprowadzać trzeba było. Wprawdzie największe zyski z tego przedsiębiorstwa ciągnąć będzie obokraowo towarzysze, ale przynajmniej nasi ludzie znajdując w tych nowych zakładach dobre, płatne zatrudnienie. Prawie wszyscy inżynierzy towarzysza są Polacy, wysłatanicy w akademiach francuskich belgijskich. Młodzi ludzie teraz się do nich idą, a w nich nie ma już często zwykłych praktyk swej i innych dół dobra kraju, zmniejszeń będąc sukarzajęca w dalekich stronach, jak up. w Peru i Chili w Ameryce, gdzie nasi młodzi a zdolni inżynierzy, budują bardzo trudne do przeprowadzenia przez obrytnię góry koleje. Teraz przynajmniej otwiera się dla części tejże wysłatanicy młodzieży zajęcia w kraju, w którym żyją, dla którego pracowac będzie mogła.

Moskwa też jest zmuszoną potrzeby wojenne

O proszonym chlebie.

Powieść napisana

przez

Waleryą Morzkowską.

I.

Wśród węgory i pagórków ciągnąca się wieś, malowniczo rozłożona nad bystrą rzeczką, widać się kryłym białym dachem i szarawą wieś. Wieszka zwana Malinow, słynna, był musiała na wiosnę, gdy świeża zieleńka miała gęste sądy otaczające chaty, a bujne łąki dzierzący jaskrawo dziewczęta, kaczęce, niezapominajki i jaskry. Nikteli chaty nieznane rozrzucone zwieszają się po pagórkach, przyparte do stromo ściejczy ściany parowu, lub zbudowane na wyniosłościach, oddzielone jedną od drugiej rozdrami obrzeżami tarmine, kalnie i głogiem. Wieszka i zamieszka, niepodobną była zgola do dwóch rzędów chat ciągnących się równoległo po bokach błotnistej drogi, jakimi zwykłe bywają nasze wieś po płaszczynach; tutaj każde domostwo wyglądało inaczej, witalo przechodniów odmiennem obliczem.

Ale teraz drzewa i krzewy sterowały nagłemi gałęziami, mruwały pożyłki w sadach, a parowu obślizgłe wilgocią mimyły się pasami rzuconej gliny i żółtego piasku, między to horzeni w różnej postaci; posępną dzień miał się być schyłkowy wiecier zapadał chęć, słonec rzucało z grubej warstwy chmur ostatnie skońce promienia, plagi wracały z pola, a było zganiane ryżozło, biegnąc do obór.

Na samym końcu wsi, na przybzie chaty siedziała dziewczyna, przedząc kądziel. Wartkie wra-

ciono kępło się szybko w jej palcach, choć czy jej nie zważając na robotę, nieraz odwracały się od szarej nitki i biegnęły w dalszą drogę spuszczając ją ku rzeczce.

Na tej rzeczce stał młyn drewniany, stary, z czarnymi ścianami i pogarbyim dachem, jedostajny jego klekot rozlegał się w powietrzu. Czy on to mógł zwrać dzwiny? czy też tylko z kądziel straszył, że widać było, że ma być tak, że w tenże towarzystwo, chociaż twarz ta była bardzo wyrazista. Płesć jej ogarka, spalona przez niezdolne skwarę i wiatry jesienne, nie przypominała niestety róż i lilii; wiechy czarne oczy osiemione rzęzą ciemną spogładają na świat z łagodnym smutkiem, na smagłych, puszatyich chłubi rumiane neta odbijają słiznie, a tak były świeże, otwierając się pokazywały tak równe i białe zęby, a nade wszystko tyle było uroku w ich cierniowym usmiechu, że raz spojrzawszy na nią, przychodziła chęć zapytać: dla czego w rozkwicie lat swoich miała oczy i usmiech taki smutny? Może była sierota, może nigdy ręka matczyna nie otarła łez dziecinnych z jej powiek, nie przyszywała jej do bliżej niżsłota pierś, może wzrost osamotniona wśród twardej dolki, pomimo trudnych warunków była silna i piękna jak laterol, co ma dość siły, by zwalczając wszystkie przeszkody.

Było to spóźnione porę nadór, co ciepły jak na listopad, dziewczyna jednak miała niezdolne tak lekko wyrażać, że odczuła musiała rozbicie roku. Ubrana w ciemny sukienki gorset, spódnice i fartach domowego wyrobu na wpeł z wełny i linnen przedzję, na głowie miała związaną chustkę, ale ramiona jej i pierś okrywała tylko koscza, a bosa nogi rumieniły się od zimna. Jednakże nie wrocała do chaty, gdzie ogólny palik

się na kominie, rzucając w szyby wesołe odbłaski, i siedziała na przybzie śpijącą półgosem.

Na drodze zabiegającej się po za chatą na obszerną łąkę, ludzie przechodzili śpiesząc od swoich zatrudnień, pastuski zgnajali bydło, oracze powracali ze spóźnionej roboty, dalewczyna za kądziel szczieltem podnosiła wzrok, i spuszczała go znowa, przekonywując się zapewne, że nie było tam tego, co zobaczył przegłoszem. Głos jej cichy i doniosły brzmiał w okole nógąc smutną notę znaną piosenki.

Jechali tam kłobniesz aż pod Czarne morze, Ni przegadał ni przepływał żaden tam nie może. Właśnie kiedy wymawiała te słowa, stara kobieta przechodząca koło chaty, zatrzymała się w miejscu i rzuciła na młodą dziewczynę zjadliwe spojrenie.

— Cót ty Hanko, odzwała się, śpiawsz o żołnierach? widac że cię tam któryś obchodzi. Zagadniona dziewczyna podniosła na nią oczy, a na twarz jej wystąpił rumieniec. Przecież wruszyła lekko ramionami i przedła dale nie odpowiadając, jak giuby słyszane słowa nie do niej stosowały.

— Ej, ej! ciągnęła dalej stara, śmiejąc się żywo śmiechem, nie udawaj, wiem już dobrze o kim ty myślisz.

Wrzeczono zatrzymano się z ręką Hanki, ona naszedła chwile zdawała się zniechęca, ale to trwało krótko.

Podniosła głowę i wlepiając w kobietę smutne oczy odparła:

— A jeśli myślę, to co? czy to kto myśleć zabroni? Na tak śmiałą odpowiedź, oczy starszej zamigotały żółtawie.

w części przynajmniej zadawała w kraju. I tak zarząd wojskowy obstarzał w największej w Warszawie fabryce wyrobów żelaznych w Lipopolu Rau i Spół. 15,000 bomb, z których każda kosztowała centnar wazy m. Odlewy wykonane czelona przęta obsługi także fabryki w Drzewicy. Wprawdzie takie obiekty wytolane naglą a chwilowo potrzebą nie są w stanie korzystnie wpłynąć, na zdrowy rozwój przemysłu, a nawet ludzkie przesądzone nadzieje i wymagające zbyt silnego naprężenia sił i kapitałów, mogą wywodzić przesilenie, które się ratują pojedynczych fabrykantów kołczy, ale o zarobek jest obecnie tak trudno, iż każdemu choćby chwilowy przepływ pracy, ratuje przynajmniej jednostki od nędzy.

— Jużemy nieraz pisali w jaki to sposób Moskale wyduszają składki na swoich rannych; sama Warszawa złożyła 25,000 rs nie licząc 15,000 rs, które rozmaite banki, towarzystwa itp. złożyły były zniwoleni. Pieniądże te wzięli Moskale w czasach błogich, kiedy w raportach rządowych, w każdej bitwie, tylko jeden kozak padł trupem, a dwóch bywało ranu; a ile bezraz gdy Moskale padają jak muchy, żąd wiednie błędny, wysyłany kraj Niemcy, na zadolenie łapczywej chciwości pańów kolektorów, zbierających składki z procentem za swą morder.

Moskwa. Donoszą ząd do „Ostsee Vtg.“, że śródno wydany przez rząd pruski rozkaz wydalenia z granic państwa niemieckiego wszystkich poddanych rosyjskich, którzy były w wojsku rosyjskiem nie odprawili, nadzwyczajnie wywołano zadolenie między Moskalami. Wiedza oni bowiem bardzo dobrze, że dodatek „albo nie naturalizowali się w Prusach“ jest tylko dla formy uczyniony, gdyż rząd pruski stanowco odmawia obywatelstwa swego, wszystkim poddanym rządu rosyjskiego.

Z wszystkich okolic carstwa moskiewskiego donoszą, iż wszelkie przygotowania do powołania „opoleczenia“ są już ucieczone. Wprawdzie, dla uspokojenia zagranicy dodaje „Herold“, że ogólne powołanie pod broń nie nastąpi tak prędko z powodu, iż jeszcze mobilizacja całej armii czynnie nie została dokonana a „opoleczenie“ dopiero wtedy wchodzi w życie, gdy mimo ujęcia całej armii czynnej, jeszcze potrzeba sił zbrojnych całe się dale, ale mała to pociesza, gdyż wskutek ostatnich błęsk moskiewskich będzie rząd moskiewski zmuszony przyspieszyć tak seagniecie całej armii czynnej jakoteż i powołanie „opoleczenia“.

Nasze przewidywania spełniły się. Car powołał ukazem w dniu 22. lipca w Bieli wydanym 188,600 ludzi z opoleczenia pod broń. Piszą z Petersburga, iż z tego powodu wybuchło w wszech Rosyi powszechne zachwycenie. No — jest też czego?

Wroclaw. Jakęsny już pisali wojenne przygotowania Włoch niepokoją Austrię, ale oprócz

niej inne jeszcze państwa sągiednie musi bacznie oku zwracać na szerzenie się Włoch, a tam panikstem jest Francya. Bardzo się też zdaniem obywateli tych kraj nie podobna, że prace mobilizacyjne Włoch kieruje pruski generał Clair, przysyłający przez księcia Bismarka i Moltkego. Generał Clair zajął w najściślejszej tajemnicy stanowisko prawdziwego własnego ministra wojny; generał Mezzaeca, minister wojaki, jest tylko jego najniższym służbą. Generał Clair zakupił rządowi włoskiemu kazał 5000 koni, i codziennie wygotowuje nominacje na generałów, pułkowników i wszelkich stopni oficerów, usuwając starych i mniej zdolnych. Na czele armii alpejskiej stoją zwołani nieprzyjaciele Austrii i Francyi. W sierpniu mają ustawić na obszernych placachczech lombardzkiego korpus kawalerii a w Piemencie, nad Padem i w okolicach Rzymu, całe trzy korpusy armii. Skupienie się takiej liczby wojska wzbudza słuszne podejrzenia tak w Paryżu jak i w Wiedniu. Spodziewać się zatem można, iż rady francuzi, austracki i węgierski zająłają od Włoch wyjaśnienie względem rozwiązania tak ogromnych mas wojska w okolicach, żąd równie łatwo ku pomocy jak i przeciw zachodowi wyruszyć mogą. Około tego pracują nad rozbudzeniem powstania w Austrii tajne stowarzyszenia włoskie. Z Rzymu rozosłano 24 listy, wezwania rewolucyjnego komitetu tryesteńskiego, powołujące Tryest i Istrię do powstania przeciw Austrii.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań, 6. sierpnia. Najbliższe posiedzenie reprezentantów miasta naszego odbyło się wprawdopodobnie dopiero na koniec bieżącego lub w początku przyszłego miesiąca, ponieważ nie tylko przewodniczący i jego zastępcy, ale naisto i wielka liczba członków wyjechała z Poznania.

— * We wszystkich wyższych zakładach naukowych naszego miasta rozpoczęły się dziś na nowo nauki po ustrojugodnowych ferjach.

— * W planie jazdy podjętym kolei poznańskowroclawskiej i rozkładu jazdy kolejki zstąpił o 1 h. m. zmiana o tyle, że według planówjony pierwszy, przybywają do Poznania o godz. 8 min. 52, przybywa od dnia tego dopiero o godz. 5 min. 33, a wstępnie tego odobiodzić tak będzie do Bydgoszczy i do Torunia, podług południowy drugi o godz. 6 min. 1 i a nie jak dotąd, o godz. 4 min. 14.

— * Jak wiadomo nie powierzył magistrat rozbiórki starożytnego teatru najwięcej dającym t.j. p. Ropcziszkiemu, ale p. Muller i Hartmann, których ofiaro 10 m. k. była mniejsza. Z tego powodu zarzucono magistratowi, że systematycznie we wszelkich miejscich robotach polaków, choćby nawet z własną stratą. Obecnie tłumaczy „Posenka“, że to wcale nieprawda, że p. Barczyński jest brukarzem

miejscowy, gdy wykonywa roboty za 18 pct. mniej niż kosztorys wskazuje a p. Cogeliszki buduje maszyny do młócenia wodociągów, gdy nie ma ich w Poznaniu nie byłby w stanie tak wielkich robot się podjąć—ogólna ich wartość na wyznac 54,000 mł. — a nie wypadło przecież szukać po świecie tego, co się ma pod nosem, i to taniej. Co od starożytności się trzyma, to dla tego tylko magistrat powierzył jego rozbiór p. Muller i Hartmann, że jeden z nich jest budowniczym a drugi diekta. Ale pytamy się szanownego magistrata, jeżeli tylko tacy spegialści dawali pewność, że się starają charać ludziom nad głowami nie zarwie, to czemu magistrat ogłosił nie raczej, że tylko budownicowie mogą się o jej rozbiór ubiegać?

— * „Reichs- und Staats-Anzeiger“ ogłasza: Na zwyciężki pogrzeby nie potrzeba podług § 10. pruskiego prawa o stowarzyszeniu się poprzedniego pozwolenia a nawet doniesienia. Przy ozdobyce kwiaty, czy pogrzeb jaki jest „zwyyczajny“, w myś § 10. rozporządzenia z dnia 11. marca 1850. r., wyobchódzić należy, według wyroku najwyższego trybunału z dnia 22. czerwca 1877. z tej zasady, że bnaajmniej nie chodzi o to, czy akt pochowania pod względem używania zewnętrznej odstepuje od sposobu dotąd używanego czy nie, przeciwnie ostrzegając powinienem wglądać, czy przy obchodzeniu podobnie sumiaru było przekroczyć ok pogrzebu i czy przez to prawna władza i porządek naruszono. Ten sam organ ogłasza dalej, że, jeżeli sędzia karu uważa rzeczenie jakiego świadka lub znawcy za mało znaczące, lub też nie myśli z niego tylko robić przy rozstrzygnięciu sprawy, to jednakże nie wolno mu, podług orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 6go lipca 1877 nie odbierać od niego przysięgi.

— * Dyrektora tuższego miejskiego zakładu gazowego ogłasza submisja na dostawę 148,000 met. węgla gazowego w partjach po około 49,000 cent. z rewirów węglowych Zabrze i Hemsdorf, które dostawione być mają franko do zakładu. Warunki przecież można w zakładzie a na życzenie przesyłają się także w odpisie. Oferty przesyłać należy do 20. h. m.

— * Miał być niedługo gazetom niemieckim bardzo nieprzyjemnie, że legia polowa w Turcy rozwała się w wyl. a Wiedniu w ogół się rozpadła. Nie widać też, że w Polacy, aby świat się pokonał, że Polacy zacierają maszą, wstąpiła „Deutsche Vtg.“ w Wiedniu telegraficznie wiadomość, że poseł dr. Niegolewski i Wł. Plater przyjechali do Wiednia celom narady z Midtandem baszą, „Deiss. Pozn.“ zaręcza, że p. dr. Niegolewski wcale z Księstwa nie wyjeżdżał, a więc w Wiedniu być nie mógł, a sam się zdaje, iż bardzo dobrze rozbić, nie tracąc czasu na podróż, która byłaby w każdym razie bez celu i znaczenia.

— * Dnia 29. zm. przejechał powód właściciela dóbr z N. czerstowiecia dziecko biwonej wyrobiczy w Łopieniu. Siedzący w powoicie, dół niebezpieczniej matce 10 talarów na upłacenie pomocy lekarzkiej, ale ta niestety była próżna, gdyż dziecko w półgę-

— Myśl sobie, myśli, szepczą przez zęby, ale z twojego myślenia nie nie będzie, ja ci to powiadam, ja, Wiekowa.

— Dzieciowna zniósła te wróżby nieprzykryżną spokojnie, z rezignacją, ludzi przywykłych do cierpienia i złej w ludzkiej.

— Ha — wyrzeka, podnosząc się z godnością — jesteśmy wszyscy w Boskiej mocy; jak On postanowił, tak był musi.

— Tak spotkajna odpowiedź, od razu koferzyła rozmowę; Wiekowa unikła gniewna i odeszła pomrukując coś, a Hanka została w progę. Ale ut nie przęła, tylko głowę oparła o drzewo i zacięła ręce patrząc w niebo, pokryte grubą chłostą, jak gdyby je wzrokiem przebił chłosta, by tam wśród błękitu poszukał pociechy i pomocy.

Zapewne w tej chwili zapomniała o całym świecie, zatopiona w myślach, bo nie zważała jak tętent dął się słyszeli od stroju ku której przędzie tak często głowę zwracała, i na drodze ukazał się parobczak, prowadzący od wody parmałych koni. Były to mierzynki z nastrojeniem gryzawym, różne i tłuste, parobczak siedział oklep nuch, a drugiego parobczak, wadził nie wiedząc, by mu szańki były blisko, bo nie zważał na błoto, które rozbrzygiwało się w chłok, pędził samym środkiem drogi. Przed chłostą widział wstrzymal konie.

— Co to Hanus? — zawołał wesoło, coż ci się stało, że tak stoisz smutno, kieby nieżyła?

— Dzieciowna drgnęła na ten głos, jakby przywołana z innego świata; oczy jej zabłysły, twarz pokraśniała.

— Ej to nie, — szepnęła.

— Chłopak spojrzal na nią, nie zupełnie przekonany tem zaprzeczeniem, wesołość jego znikła. Zeskoczył z konia i zbliżył się do Hanki.

— Hanus, — szepnął.

— Co Stachu? — odparła idąc ku niemu.

— Hanus, ty mnie nie powiedzisz nie chcesz?

— Bo nie mam co gadać Stachu.

— A jak ja cię zobaczę smutną, to myślę, że głąbysz chciała tych gwiazd, co na niebie świecą, musiałbyhm je dla ciebie wymyślić u Boga.

— Głna mu drżał, gdy mówił te słowa pełne wiary i uczucia; ona słuchając go uśmiechnęła się łagodnie.

— Ty jesteś dobry Stachu, bardzo dobry, ale gwiazdy wysoko, żaden człowiek ich nie dostanie i na oby one mu się zdaly?

— A czegoż się ty frasujesz?

— Nie frasowałam się wcale, ot tak tylko zapatrywałam się w niebo, i nie styżalam jakies nadzieja.

— Zależo się, że Wiekowa powiedziała ci jakieś lubo, spotkałam ja tylko co, jak szła do ulicy.

— Rzeczywiście ogadła, nie dziewczynka była nadto bardzo, by przynajd się przed nią, że się tak przykrodo wyrazić, więc wstruszyła raniomami.

— A coż Wiekowej do mnie. Przędłam sobie i nie zważałam na nią.

— Stach chwiał się w tojejsu namyślając się, a niecierpliwie koniki rwały się i rżęły.

— Hanus, muszę odpowiedzieć koniu, a potem przyjde tam za plot do sadu, i będę czekał na ciebie.

Wskazał ręką na miejsce umówione i nie czekając przywołania, którego widział już pewnie, warkoczył na konia i popędził dalej. I sędzia bardzo szybko zatałwiał się z koniami, bo w kilka minut potem przemysł się go za sadami i stanął przy płocie chłosty, gdzie mieszkała Hanka. Mrok zapadł powoli, po za sadami ciągnęły się błonia pastu tera, bo było i konie już do obór spędzone. Przecież zaledwie Stach stanął na umówionem miejscu, zglądając do sadu przez plot obrośly jeżynami, — usłyszał za sobą głos znajomy:

— Oj głupsi ty Stachu, głupi! zawsze ci ta Hanka w głowie.

— Odwrócił się niecierpliwie, gniewny i ujrzał Wiekową zaganianą zablakowaną krowę; zobaczywszy go stanęła i kiwała głową.

— A wam co i dlaczego? — odparł z złością.

— Na pomarżonej twarzy starej kobiety zarysował się chytry uśmiech.

— Dyt, wyrzekała, przytamał ci do obrztu, to nie ja! — ze swego szczęścia widział nie chcesz.

— Sędziaku! sędziaku, Bogaś tam zaprzeczenie, gdzie je wy widziacie.

— Kobieta nie zważając wcale na to zaprzeczenie, zbliżyła się poufała.

— Maryśka Plastikianka jeszcze mi dziś powiadała: „Gdyby tylko Stach przyszedł do mnie swaty, zarząbny go wzięcia, a jakby potem do wojska zły los wycołnął, to znalazłoby się w chłustpie czem go wykupić i dobytku by się nie zmarnowało.“ I nie dziwota, wszyscy wiedzą, że Plastikota zamożny gospodarz, a córka u niego jedyna. (Ciąg dalszy nastąpi).

dziny umarło. Na drugi dzień przyjechała komisja sądowna z Wągrowca dla sprawdzenia nieślusznego wypadku.

— * **Z wyborem** budowniczego dla miasta naszego nie mają jakiej reprezentacji tejże części. Dwóch poprzednio wybranych nawiązało się jakoby namacalnie i wybrało nie tylko, tracąc za wybranego, budowniczego miastowego w Bydgoszczy p. Grotelera, nie chcą tamtejsze władze miasta z obywatelów, do których pełnienia przez kilka lat jeszcze zobowiązani, zwolnić.

— * **Catkowice** zamknięte brykiety, podobne do zamknięcia, jakoby obserwowali dnia 27. lutego r. b., będący znowu mieli dnia 23. sierpnia. Rozpoczęcie się ono o godz. 9ej minut 50. wieczorem, dojdzie do punktu kulmacyjnego o godz. 11ej m. 48 a skończy się o godz. 2ej m. 46.

— * **Donoszą** tutaj naszym niemieckim gazetem z wód Landek na Salsku, iż umarł tamże dnia 3. bm. w nocy na paraliż serca znanym dobro w mieście naszym feldmarszałek p. Steinmetz. |

— * **Wozniacy** pewnemu skradziono w nocy ze środy na czwartek z niezamkniętej stajni przy ulicy Koziej, w której spał, portmonek z prima-welskiem na 90 mk. wystawionym na Kabacznickiego, a opatrzoną w podpis: Marcin Stefanik ze Skórzewa i 5 mk. gotówka.

— **Z różnicy** obojętne Księstwa donoszą, iż srodowa burza wiele zniszczyła upraw, wyrwijając lub łamiąc drzewa, wyrzucając kamienie, niszcząc pola związane w metalach żelazek, tak, że właściciele osadników ich potem nie mogli, wyrzuciwszy winogrze znowu żyć. Głównie zaś miała zaszkodzić plantacyom chmielu; niektóre z nich mają wyglądać jak gąbry skoszonymi byt. Ma czemczasem katolickim w Grudziuku korzenie wyrwanych topoli wyrzucił na wierzch leżące na nich trumny. Ze ciągłe deszcze bardzo źle wpływają na zbiór pszenicy, która leżąca nieprzetrzepta na pokosach, grozi porażeniem.

— * **W nocy** z soboty na niedzielę wybuchł w miasteczku w Zieliccu pod Szwarczkiem i tu już po czwartu raz ogień, który go też wkrótce w porządku zamienił.

— * **Jak ważno** mają rzeczy na głowie pp. rządowi proboszcz pokazuje się z narad i zebrał jakieś części między sobą oddawają. Dnia 2. sierpnia była wielka narada u p. Breuka ich przewodcy w Kościaciu. Dnia 1. wieczorem stawili się najpilniejsi widzą p. Gutzmaz z Grudziuka, w sam dzień nastawiono p. Bymanowicz z Przemenu, o którym pisaaliśmy niedawno, który wyrażał chęć zmiany w przepisach kościelnych i p. Nowaki. Mają więc pp. rządowi księga wódów i oficerów, prawie nie tylko zwracających żołnierzy, i tych da Bóg nigdy nie oddają sobie wyświeconawo.

— * **Donoszą** z Przemenu, że umarł tamże d. 28. lipca, był nauczyciel i organista ś. p. Józef Cichoszewski, jeden z najstarszych i najzdolniejszych nauczycieli powiatu habimowskiego. Od półtora roku cierpiący na nogę był zmuszony prosić o uwalnienie po 48 latach służby. W młodości swój był czas jak nauczycielem domowym u generała Dąbrowskiego. Żył lat 69. Na pogrzeb przyjechało kilku tysięcy z sąsiedstwa, wielu nauczycieli z okolicy, a parafianie wszyscy prawie jego uczniowie, zebrali się w znacznej liczbie.

— * **W wtorek** na wieśdź zapadła się w Górsku pod Przemenu z niewiadomą przyczyną stodoła miejscowego sółtysa Kamieniarza, a ogień w młodości gospodarza miał srebro się rozszarpał. W tym czasie stodoła mieszcząca w sobie cały towarowy zbiór, ale i dom mieszkalny ze wszystkimi rzeczami domowemi się spalił. Strata jest znaczna, na szczę-

ście jednak był właściciel ubezpieczony w towarzystwie ogniewem, i tym sposobem choć trochę straconego mienia odzyska.

— * **W Jaroszewie** pokłękła siołtka tamtejsza Ratajczyk szpilka, zatrzym na wewnątrz obróconem, w maju r. b. Spółka ta nie wyszła i wskutek tego tego dostała dziurawym, ta może w tydzień po innym przypadku boleści w okolicy żółdka i musiała się pokłęk w tężku. Po niej jakimś jednakoście boleści stały i Ratajczyk zdawała się być całkiem zdrowa. Aż do tego nieśladawo temu zaczął się tworzyć dwoje twórcy na prawym boku wrzód, który jej nieśladawo bde sprawiał. Po otwarciu wrzodu wyszła z niego i owa pokłękła szpilka, jednakoście bez tężka, który zapewne albo przy operacyi, albo też był w wiele był opadł. Dławnie to zjawisko wrzodzi zapewne uwagę sąsiada lekarskiego na siebie.

— * **Donoszą** do „Posenerki“ z Pleszewa, iż dziwnie osobliwy zdarzył się tam w tych dniach wypadek, ponieważ asystent poruczy, p. B. ewangeliczny, przeszedł na łono kościoła katolickiego. — Przyczyną tej osobliwości, dodaje „Posenerka“, ma być miłość dla obojga katołki. Pytamy się raczej „Posenerki“, czyby też było tak bardzo dziwne, gdyby się stało przeciwnie i katolik był zmieniał wiary?

— * **Z Krotoszyńskiego** donoszą nam, że tamtejsze Towarzystwo różnicze obchodzić będzie dnia 9. bież. m. dziesięciolecie rocznicy założenia swego. Wobec tego, nie chcąc zapomnieć tej rocznicy, 10 godzinie rano, na którą, spodziewamy się, habrá członkowie liernie się zbiorzą.

— * **Otrzymujemy** z prośbą o umieszczenie następującego oświadczenia:

Radańska „Gazety Górnosialkowskiej“ oświadczyła w nrze 60tym swoje pismo, że fuzyzm jest to, co korespondent z Król. Hut. „Górnosialkowskiej“ domniósł, jakoby też radańska dra Stana i księzagra Kamienieckiego do komitetu znanych elementary prozila.

Niej podpisani widzą się być zmuszeni do oświadczenia, że ks. Franciszek Przytycki prosił w Król. Hucie różnicowca dra Stana, księzagra Kamienieckiego i dra Brodzkiego, by do komitetu wydawnictwa elementary przytąpili, wszyscy jednakoście współdziałali odmówili, odmówając się niekompetentą i brakiem czasu.

W końcu oświadczenia nitej podajemy, że to jest jedyna i ostatnia ich publiczna odpowiedź dla „Wpływowej“ redakcyi „Gazety Górnosialkowskiej“.

Król. Huta, 2. sierpnia 1877.

Kr. Stan. J. Kamieniecki. Dr. med. Brodzkiak.

Ostatnie wiadomości.

— **Z Bukaresztu** telegrafia dnia 4. sierpnia. Turcy odebrali Rahowę, ustawili w niej baterie i ostrzelali rumuńskie pozycje pod Beketem. Z Nagradu piszą, że Adil basza bez boju zajął Salwi, — 4000 jazdy albańskiej przyszło na pomoc Osmanowi baszy.

— **Moskale** gromadzą się nad Dunajem, działając na 2. dzielnicę armii. Generał Zimmermann opuścił Dobracze, spiesząc na pomoc w ks. Mikolajowi.

— **Sulejman** basza po wzięciu Eski-Sagra ścisnął Moskali aż do Derbentu pod Kasanijewem, i zabrał im wielo niewolników.

— **Generał Horko** zdaje raport, iż wszelkimi siłami będzie starał się utrzymać się w Balkanach, ponieważ cofnięcie się było, byłoby casłem do poważniejszej rzucił chrześcijan. W tym celu wyznaczył si Moskali z Jeni-Sagra, Turcy żywcem zgrzebeli chrześcijan.

— **Droga** z Trezbinii do Ragusy jest zajęta przez powstańców. Niksić się jeszcze nie poddał.

— **W ostatniej** chwili otrzymujemy telegram urzędowy z Carogrodu 5. bm. o nowem wielkiem zwycięstwie Turków, który brzmiał:

Pod Jeni-Sagra (na Balkanach) zostali Moskalowie pokonani głowę. Wojaka turackiego ścisnęły uściskiem u władnie nieprzejrzanego do Hain-boghaz. Sulejman basza obdział ten wzdór. Rosyjskie straty są niezmiernie; Turcy zdobyli 2 działą i wielkie mnóstwo przyborów wojennych.

Rozmaitości.

— * **Wilki i wół**. Z nowej Gradzki donoszą dziennikom wieśniakom: W okolicy tamtejszej, dość często nawiedzanej przez wilki, w tych dniach pod wieźdź było pewnego właściciela wycieczki nie zwykłe powrócił z paszy do domu. Zauważył, że jest bardzo niepospolite i że brankie jednego woła, właśnie najtęższego ze stadą. Na drugi dzień rano przeszedł wszystkie okoliczne poloniny i w końcu znalazłono rozorobione brzojające zwierzę pod lasem, ale w jakżeśm nadzwyczajnym położeniu! Zatacając oczyma krewną nieśmiertelność i z tłumem wścieczonymi wółami pod przyskakił rogami do drzewa wilka, który niezadowolony pod tym strasznym znaczeniem dawno już zrekolający zbrodnicy swój żywot. Wół jednak zaskarpił niejako przy trzpiu owego pokonanego wroga i musiał być na miejscu zabity. Włodyczkę zeszłego jeszcze dnia po południu wół ten podobaj rubusa leżącego pod owem drzewem i w początku z przestarchą, a później z powodem kurczy tu niemożę odstąpić od swej ojarzy.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiski w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 6. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 60 kilogramów			
	piekń. m. m.	złoty. m. m.	posied. m. m.	posied. m. m.
Pszonicy	13 10	11 30	—	—
Żyto	9 10	7 80	7 50	—
Jęczmień	7 80	6 50	7 20	—
—	7 80	7 10	6 70	—
Grocha do gotowania	—	—	—	—
—	—	—	—	—
Karłole	1 50	1 40	1 50	—
Rzepak zimowy	15 15	14 85	14 50	—
Rzepak	15 15	14 75	14 20	—

Oko wita (z beczką) za 100 litrów po 100%, wrał. Wypowiedziano 40,000 litrów, cena wyprzedzono 48,500 mk, na sierpień 48,000 mk, wrześniu 49,500 mk, paźdz. 47,500 mk, listopad 46,700 mk, grudzień 49,900 mk, styczni 40,000 mk.

Oko wita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Wrocław, 8. sierpnia. (Ceny targowe miasteczka.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową	100 kilogramów			
	piekń. m. m.	złoty. m. m.	posied. m. m.	posied. m. m.
Paszensia biała	22 30	25 10	21 40	—
—	22 40	24 80	20 50	—
Żyto	17 95	15 30	14 30	—
Jęczmień	15 20	14 20	13 80	—
Owies	14 40	13 90	13 10	—
Groch	16 40	15 30	14 10	—

Stale ceny targowe ustanowione przez komisyę handlową na tycy i rzepki.

—	80 25	87	24
Rzepak zimowy	30	—	24
Rzepak letni	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—

Podziękowanie!

Ja zostałam od tasienka, który nie wierzył sprawiał, przez szubcyni a wielokroć odwiedził go pana W. Grunberga pan. chnirngowego w Poznaniu ś. p. Marcin 58, wyleczoną. Dla tego wszystkim podobnie cierpiącym środek p. Grunberga polecam.

Paulina Filipowska,
Poznań, 30. 7. 77.

Podziękowanie!
E. Reppich,
Plac Świąteczny nr. 7.

Podziękowanie!
Wesołe, jasne i zdrowe pomszkańskie na przodku przy plaen Wilhelmskim jest od I. podziernika do wydzierżawienia. Bliższą wiad. udzieli Ekspetywca „Orłowodnika“.

Otworzyła Zakład dla ubogich chorych na czerp, Chwałczewo nr. 93 ul. rzadki białej chłopy bezplatnie za dzień przed znieśieniem życia. Wszelkie wydatki wzięte z własnej kasy. Zgłoszenie ubogim lekarstw potrzebnych udzielają i operacye konieczne także bezpłatnie dla nich wykonywane będą. Lubo może w najbliższym czasie urządzą w tym zakładzie kilkanaście łóżek, chcieliby ograniczyć się muszę na tem, i by wskazywać zamieszkanym chorym domy, w których podobne kurcicy tamże znajdują. Podziękowanie. Poznań, 2 lipca 1877. (716)

Dr. B. Wieberkiewicz, okulista.

Ustawy swoje za obowiązek donieść stan. publ. stojące z rąkami i stosunkami, że p. Józef Jagielski od 171 r. b. nie ma nic reprezentem naszego handlu wycie, i że robotnik M. Maniuchowski od dziś nie jest w naszym sądownictwie.

Ostatni wyrok sądu powiatu było dnia 1 p. F. Bartkiewicz, dywagant na plac wycie w Gerary nr. 48. (794)

Poznań, dnia 30. lipca 1877.

Zarząd „Gósiniec“

Z 5ma morgami roli w Obłokiewku pod Wrańszką jest z wolnej ręki do sprzedania. Zapytanie przysyłać właścicieli K. B. w Obłokiewku. (798)

Sierakowia, wapić doskonała, piasek smaczny, do woszenia, okładnie, rąłce i plozy, żelazo kute i walcowane, szary klocki, na hełki do bndwini, gwóźdźki żelazne, wyrobki itp. pomyśleć za jak najtęższymi cenami. (720)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szweska ul. 17, obok kościoła Dominik

zamieszkuje w przodku rządu z wiadomością szkolnemi, obywat. mowa. Parużkę do swego handlu od 1. sierpnia. (771)

S. L. Czaruk,
Półnajsza ulica nr. 9.

Coś dla kobiet. Pigułki na blednie i choroby kobiece, mrowce, śladki, piasek i szkodliwe podniecenie w pa. W. J. w apteka Ludw. Rademskiego w Zabzynie (Hentscher).

Balzam przeciw reumatyzmowi
J. W. Hocka w Poznaniu,
ulica Wroclawska nr. 34.

Jedyny środek usunąć reumatyzm najcięższych, podanych i pacych. 3 mk, dość mocnym w aptecy Wgo Klusiera i w składzie mastyrolaj apocelny J. Sobekiego w Starym Braku w Poznaniu, w Dobroszynie z Wnu Kuszkich, w Środzie u Wgo Budziejewskiego i w Bydgoszczy u Wgo Hergewalda. (711)

!! Każdego Tasienka !!
nawna w jednej godzinie pewno i bez niebezpieczeństwa (także listownie). Dozwolę na to bezpodkownianą a przeto wszelkie tak nazwane szalobierstwo i oszukaństwo jest niemożliwe. (496)

W. Grunberg, pomszek chir.,
ś. p. Marcin nr. 58.

Wielki i wielki w Poznaniu. — **Błogo Redakcyi:** Plac Wilhelmski nr. 16 III. p.